

Piraci i deszczówka uratują budżet?

11 października 2012

Budżet państwa już jest i będzie, zwłaszcza w 2013 r. w wielkiej potrzebie. Stacja metra Powiśle jako miejska pływalnia, Stadion Narodowy jak skocznia narciarska, 4 radary na jednym skrzyżowaniu, zapadająca się Świętokrzyska, autostrada A-2, ciągle z jednym pasem, to jak widać zbyt mało atrakcji dla narodu.

Już wkrótce mandaty drogowe będą mogli wystawiać również celnicy. W 2013 r. 375 radarów będzie robić dziennie blisko 25 tys. zdjęć, rocznie miliony. Sądy zostaną zalane sprawami o wykroczenia drogowe chyba, że będziemy płacić mandaty hurtowo. A może MF powinien pójść dalej i ustawić stały ryczałt z góry opłacany. Będziemy płacić, byleby punktów nie dostać. Bogatemu będzie wolno zaszaleć na drodze, stać go na zapłacenie, bo dotychczasowe obawy dotyczyły głównie punktów karnych i utraty prawa jazdy, a 20 proc. rabat dla płacącego od ręki, bez dociekania kto kierował feralnego dnia autem, to wręcz zachęta dla zamożnych piratów drogowych w ich „wypasionych brykach”.

Tacy właśnie kierowcy i babinki przechodzące nie po pasach mogą stać się podporą polskiego budżetu i widocznie zdaniem MF uratować finanse publiczne. W tym roku MF J. V. Rostowski zaplanował wpływy z tytułu opłat kar, grzywien, mandatów i innych dochodów nie podatkowych na 1,2 mld zł., ale już w budżecie na 2013r. poszedł na całość i zaplanował je na kwotę ponad 20 mld zł.

To absolutnie szokująca, astronomiczna wielkość – karanie mandatami i grzywnami, z którego uczyniono jedno z głównych źródeł dochodów budżetu państwa. Niewiele to mniej, niż z podatku CIT czyli podatku dochodowego od firm działających na terenie kraju. Pomyłka, przerost ambicji nad treścią, absurd

czy rozpaczliwa próba kreatywnej księgowości w greckim stylu. Jak widać w budżecie nie da się podatnikom obiecać „lody albo co” jak mawia pewien wielce wystraszony profesor. Tu exsposse nie działa. W kasie państwa robi się coraz dramatyczniejsza pustka za rządów D. Tuska, ale J.V. Rostowski nasz ulubiony „sztukmistrz z Londynu” znalazł, jak widać, genialne w swej prostocie wyjście – karać, łupić, rozkręcać ofensywę radarową na drogach.

To już nie tylko chłopcy radarowcy, w tym 29 nieoznakowanych aut GITD wyposażonych w video- rejestratory mają uratować polski budżet i kraj przed bankructwem. Naród nie uniknie kar, grzywien i mandatów nawet za byle co, no chyba, że benzyna będzie po 7 zł., czego wykluczyć nie można, ale nawet przesiadka na rowery, czy narty biegowe zimą, choć to zdrowe, też może skończyć się mandatem i dziurą w portfelu.

Będziemy mieć również wzmożony system odcinkowego pomiaru prędkości, co uczyni bezsensownym hamowanie przed video-radarami i nadrabianie opóźnień tam gdzie jeszcze można docisnąć. Kary i tak się nie uniknie. Będzie więc spokojna chwila, by zatrzymać się na partyjkę szachów, na pomalowanie paznokci i znów będzie można pruć w siną dal autostradą A-2, choć ciągle jednym pasem.

Po wszechogarniającej inwigilacji Polaków – blisko 2 miliony podsłuchów rocznie, teraz zafunduje się nam totalną inwigilację kierowców. System kamer będzie nas śledził również na drodze. Nie tylko kosztowne będzie rozmawianie przez telefon, ale nie będzie wypadało nawet podłubać w ucho. Będzie się to nazywać Inteligentny System Kompleksowej Identyfikacji Pojazdów – ISKIP, który będzie nas i cesał i iskał w podróży. Ten system właśnie powstaje w Instytucie Badawczym Dróg i Mostów – istna cudowna skarbonka. Nie mamy co prawda autostrad od granicy do granicy i dróg z prawdziwego zdarzenia, ale mamy już VIATOL i będziemy mieć jeszcze ISKIP.

To wszystko to prawdziwe budżetowe perpetuum mobile do

wyciągania pieniędzy, bo przedsiębiorcy nie chcą już tyle płacić, bezrobotnych przybywa, a z VAT-u zabraknie na razie w tym roku ok. 12 mld zł, a w przyszłym pewno ok. 20 mld zł. Nie do końca wiadomo, ile uda się ściągnąć z ukarania kiboli, wykrzykujących pogardliwe hasła „Donald ma-tole”, ile zedrzeć z babć i licealistów przechodzących nie po pasach.

Ale sumy mogą być znaczne. Polska staje się wzorcowym krajem absurdów – Republiką Radarową Rostowskiego. Tyle, że pijani rowerzyści, piraci drogowi, niesforne babcie i licealiści nie uratują ani polskiego budżetu, ani polskich finansów publicznych i wcale nie musi to znacząco poprawić bezpieczeństwa na drogach.

Posłowie PO już złożyli projekt podatku od deszczu i deszczówki odprowadzanej do kanalizacji, liczony od powierzchni dachu – znów będzie „parę groszy”. Teraz czekamy już tylko na podatek od łysych i brodatych.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK-ów)

Źródło: Stefczyk.info